

Tajemnice krypt. Co powiedzą nam mnisi z Kazimierza Biskupiego?

Kilkanaście trumien, prawdopodobnie ze szczątkami bernardynów i donatorów klasztoru w Kazimierzu Biskupim, badanych jest obecnie przez zespół naukowców z całej Polski. XVI-wieczna krypta skrywa tajemnice – zamurowana część mogła nie być otwierana od ponad czterystu lat.

Głuchy łoskot przetacza się po ścianach kościoła wchodzącego w skład zespołu klasztorowego w Kazimierzu Biskupim, gdy wraz z Waldemarem Dryjańskim, pracownikiem kazimierskiego GOK i członkiem Bractwa Świętych Pięciu Braci Męczenników zamykamy wejście do podkościelnej krypty. Ciężka pokrywa dopasowuje się do wyciętego w posadzce otworu. O tym, że pod naszymi nogami kryją się XVI-wieczne tajemnice świadczy już tylko ledwie widoczny zarys na płytach kościelnej podłogi.

Pochowani kilkaset lat temu

Kilkanaście drewnianych trumien leży w krypcie kościoła Pięciu Braci Męczenników od kilkuset lat. Gdy schodzimy tam ze wspomnianym Waldemarem Dryjańskim, Karoliną Górny z Gminnego Ośrodka Kultury w Kazimierzu Biskupim oraz Piotrem Pawlakiem, szefem zespołu naukowego badającego kryptę, chłodne powietrze natychmiast owiewa nam twarze. Światło latarki podkreśla padające na ceglane ściany cienie. Takie same widzieć musieli bernardyni, którzy kilkaset lat temu, przy wątłym świetle świec, składali tutaj swoich odchodzących do wieczności braci.

Trumien prawdopodobnie jest czternaście, choć na pierwszy rzut oka widać tylko dziesięć. Są w różnym stanie – po niektórych widać już upływ czasu, ale kilka jest wciąż zamkniętych. – *W tych na pewno nie leżą bernardyni. Oni byli chowani w prostych trumnach* – mówi Waldemar Dryjański, wskazując na najlepiej zachowane trumny. Na jednej z nich wciąż widać farbę po grawerowanym krzyżu, na innych pozostałości ozdobnych okuć. Podejrzewa, że leżą w nich kolatorzy klasztoru.

Chowanie mnichów w przyklasztornych kryptach było w tamtych czasach zwyczajem. W ten sposób bracia pozostawali blisko miejsca, któremu poświęcili większość swojego życia. Wyróżnieniem było znaleźć się w tym samym miejscu osobom nieduchownym. Taki przywilej spotykał tylko dobroczyńców, którzy za swojego życia działalność mnichów wspierali, czyli właśnie kolatorów.

Takie badania to rzadkość

O tym, że pod klasztorem znajduje się krypta wiadomo od lat 70. Szczątki mnichów i donatorów odkryto przy okazji remontu posadzki w kościele. Dopiero teraz jednak trumny i ich zawartość zostanie przebadana i odpowiednio zachowana. Dzieje się to dzięki zaangażowaniu władz gminy i zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, do których obecnie należy klasztor. Wszystko, co znajduje się pod kościelną posadzką, badać będzie sześciuosobowy zespół naukowców z całej Polski – z uniwersytetów, pracowni i muzeów z Poznania, Torunia, Wrocławia i Lednogóry. Są wśród nich archeolodzy, antropolodzy, historycy oraz konserwatorzy tkanin i skór.

Pierwszym etapem prac jest przekucie wejścia do krypty przez ścianę kościoła. Wąski otwór w posadzce, przez który do tej pory można było schodzić do krypty, uniemożliwia bowiem transport trumien. Nowe wejście będzie zresztą odtworzeniem dawnego, które zostało zamurowane podczas lub zaraz po II wojnie światowej. Dlatego od kilku dni przy południowej ścianie kościoła z mozołem pracują wolontariusze z gminnych instytucji – pracownicy Urzędu Gminy, OSiR i GOK, druhowie OSP oraz lokalnych stowarzyszeń.

Następnie trumny, znalezione w nich tkaniny i wszystkie inne przedmioty zostaną wysłane na badania i do konserwacji. Na miejscu sprawdzane będą zaś szczątki – antropolog określać będzie wiek i płeć

osób, do których należały. Przesiana w poszukiwaniu przedmiotów zostanie również zgromadzona w krypcie ziemia, a historyk architektury przebadają samo pomieszczenie. Pierwszy etap prac ma potrwać do końca listopada, drugi zaplanowany jest na przyszły rok. – *Przypadki możliwości przebadania takich krypt są rzadkie. Jest mało znalezisk w postaci tkanin, ubiorów XVI-, XVII-wiecznych* – przyznaje Piotr Pawlak.

I po chwili uśmiecha się jeszcze szerzej. Tym, co naprawdę rozgrzewa umysły badaczy, jest bowiem zamurowana część krypty tuż pod kościelnym ołtarzem.

Tajemnica rodu Gosławskich

Co się za nią znajduje – tego w tym momencie nie wie nikt. Waldemar Dryjański podsuwa hipotezę o właścicielach miejscowych ziem. – *W kronice Elewskiego napisane jest, że przed ołtarzem głównym została pochowana Gosławska, a potem jej wnuk Jan Gosławski, właściciel Gosławic i Kazimierza Biskupiego* – tłumaczy. Wspomniana „Chronologia konwentu kazimierskiego” Dominika Elewskiego przy dacie 1608 r. podaje: „Znakomity dobrodziej Jan Gosławski, będąc w Niemczech na kuracji, w swojej chorobie tamże umarł. Z wielkiej sympatii do braci i naszego klasztoru, nie gdzie indziej, tylko w naszym kościele chciał być pochowany (...). W następnym roku został pochowany przy ołtarzu św. Jana Męczennika w środku kościoła, w grobowcu kamiennym wielkim, na którym był herb i napis jego babki, dawno przed nim pochowanej tamże”.

Niewykluczone, że od tego czasu ta część krypty była niedostępna dla osób postronnych. Choć Piotr Pawlak jest wobec tej teorii sceptyczny. Jak wyjaśnia, są podejrzenia, że strop krypty mógł być w przeszłości przebudowywany. Na dodatek przy wykuwaniu otworu w ścianie kościoła odkryto rurę, której wewnątrz krypty nie widać. Archeolog podejrzewa, że może ona prowadzić wspomnianym już stropem do zamkniętej przestrzeni i służyć doprowadzaniu do niej powietrza.

Chcą upamiętnić mnichów

Wszyscy chcieliby te teorie zweryfikować, ale czy będzie to możliwe – dopiero się okaże. Najpierw w zamurowanej ścianie ma zostać wywiercony mały otwór, by sanepid mógł przebadać powietrze wewnątrz zamkniętej części. Naukowcy muszą również określić, czy konieczny do wyburzenia mur nie jest ścianą nośną. Dopiero wtedy otwarcie tej części krypty będzie możliwe.

Niezależnie od tego, czy tajemnica kazimierskiej krypty zostanie odkryta, głównym celem działań jest upamiętnienie pochowanych w krypcie bernardynów i kolatorów. Po badaniach wszystkie przedmioty wrócą do Kazimierza Biskupiego. Marzeniem gminy i klasztoru jest stworzenie miejsca, do którego dostęp mogliby mieć mieszkańcy i turyści. Jeszcze większym marzeniem – stworzenie go już w przyszłym roku, by w ten sposób uczcić 500-lecie erygowania klasztoru.

Tak, by złożeni setki lat temu bernardyni otrzymali od swoich potomków to, co sami zapisali w swojej dewizie: Pokój i Dobro.